

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Żebyście mogli naśladować tropów Zbawiciela oraz iść drogą, jaką tu na ziemi podczas swej ziemskiej pielgrzymki szedł Boski Odkupiciel, przenieśmy się duchem do początku Jego nauczania. Widzimy tam Mesjasza w świętej sprzeczce ze swoim pokornym Poprzednikiem. Chrystus żąda od Jana świętego chrztu; lecz pokora św. poprzednika wzdryga się na to; dopiero na oświadczenie Zbawiciela: „Tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość”, czyli słuszne zarządzenia Boże (Mat. 3, 15), zadośćuczynił zleceniu swego Pana posłuszny Poprzednik Chrystusa. Widzimy więc tu Syna Bożego od początku swego życia publicznego kroczącego drogą sprawiedliwości, jak to już Psalmista Pański przepowiadając wyrekł: „W sumie ksiąg napisano o mnie, abym czynił wolę twoją; Boże mój pragnąłem i zakon twój w pośród serca mego” (Ps. 39, 8). Ta miłość sprawiedliwości w Synu Bożym opanowywała wszystko, nawet żarliwość Jego o zbawienie dusz ludzkich. Jak musiało być zakrwawione serce Jego na samą myśl, ile to ludzi umiera w niewiedomości i grzechach! A przecież swój publiczny urząd nauczycielski rozpoczyna dopiero w trzydziestym roku życia; był to bowiem czas przeznaczony na to przez Ojca niebieskiego. A jak chętnieby cały świat przebiegał celem ratowania dusz, to jednakże oświadcza: „Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły domu Izraelskiego” (Mat. 15, 24). A jakże spełnia Syn Boży to ciężkie posłuszeństwo?—Bez upor, bez skargi i szemrania, a z miłością. Sam to stwierdza: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał” (Jan 4, 34). Umierając na krzyżu Syn Boży, kiedy myślą przebiegał życie uplynione, mógł się odezwać: „Wykonało się!” (Jan 19, 30). Wszystko się wykonało, com miał wykonać jako posłuszny syn, pasterz, nauczyciel i kapłan.

**Druga nauka przy profesji—ucalowanie stóp krucyfiksu.**

„Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów jego”. (I. Piotr 2,21).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Dzisiejsza uroczystość składania profesji żywo mi przypomina przymierze, jakie zawarł Pan Bóg niegdyś z narodem wybranym. Mianowicie kiedy Mojżesz zstąpił z góry Synaj i złożył Panu Bogu ofiarę, wziął księgę prawa i czytał wobec ludu. Zgromadzony zaś lud odpowiedział jednomyślnie: „Wszystko, co Pan powiedział, chcemy to chętnie wypełniać”. Wtedy Mojżesz wziął krwi ofiarnej, pokropił nią lud, mówiąc: „Ta jest krew przymierza, które Pan postanowił z wami” (Exod. 24,8).

Najmilsi Tercjarze! Jak niegdyś Mojżesz naród wybrany, tak dzisiaj kapłan was zgromadził przed ołtarzem Pana zastępów; i wy chcecie dzisiaj z Panem Bogiem zawrzeć przymierze: Wyście złożyli ślub, że wiernie będziecie zachowywali przykazania Boskie, za co kapłan w imieniu Boga obiecuje wam żywot wieczny. Dla nadania mocy temu przymierzu kapłan podaje wam do ucalowania przebite krwawe stopy Zbawiciela. Chce przez to również powiedzieć: dotrzymanie waszych obietnic jeśli:

1. będziecie naśladowali tropów Zbawiciela i
2. moc będziecie czerpali z Jego ran najświętszych. To będzie treścią dzisiejszego naszego rozważania. Niech św. Franciszek pobogosławi moim słowom!

Oto, najmilsi Tercjarze, droga sprawiedliwości, droga wiernego pełnienia woli Bożej, po której obowiązek postępowania Syn Boży dziś na was włożył. Albowiem i wy macie się uświęcić na wzór Chrystusa przez pilne spełnianie obowiązków stanu, w którym Opatrzność Boża was postawiła; ku temu macie w zakonie pokuty znaleźć silną pomoc. Jesteście rodzicami: wypełniajcie wasze obowiązki dla dobra waszej rodziny. Jesteś synem lub córką: starajcie się odznaczać czcią i miłością ku waszym rodzicom. Może kto z was jest w służbie: niech spełnia codzienną swą pracę w dobrej intencji i ku największemu zadowoleniu swych pracodawców. „Ręce przy pracy, serce przy Bogu”, niech będzie waszem hasłem. Jesteście chrześcijanami i tercjarzami, więc dążcie do tego, by waszą gorliwością w dobrem być pociechą i dumą waszego dusz pasterza. To jest wola Boża, to jest dla was droga sprawiedliwości.

Lecz widzę, jak wielu podniosło głowę, jakby chcieli powiedzieć: Wszystko to dotychczas wiernie zachowywałem, co nam jeszcze pozostaje? Najmilsi Tercjarze! Oto pewnie jeszcze to, żebyście w godzinę doświadczenia wierni Bogu pozostali. Apostołowie szli za Boskim swym Mistrzem aż do Góry Oliwnej, lecz pojmanego po tchórzosku odbiegli. Tymczasem Chrystus „stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (Filip 2, 8). Stąd też św. Bonawentura woła do was: „Jeśli Chrystus, nasza głowa, wycierpiał gorzoc cierpienia aż do końca, to i my, jeśli chcemy być członkami ciała Jego mistycznego, musimy cierpliwie wytrwać we wszystkich doświadczeniach, byśmy umierając mogli z Chrystusem powiedzieć: „Wypełniło się,” a ze św. Pawłem: „Potykaniem dobrem potykałem się, za wodom dokonał, wiarę zachowałem. Naostatek odłożono mi wleńciec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy” (2 Tym. 4, 7-8). Widzicie, najmilsi tercjarze, że wprawdzie wąska i ostra jest droga, ciasna brama spra-

wiedliwości, ale wiodąca do żywota wiecznego. Dlatego idźcie śladami Zbawiciela i naśladowajcie Go.

A postępując Syn Boży drogą sprawiedliwości, powodując się jedynie miłością ku swemu Ojcu niebieskiemu, z tych samych pobudek utorował drogę czulej miłości ku ludziom. Wszędzie, gdzie przeszedł, dobrze czynił. Grzeszników uszczęśliwiał, chorych uzdrawiał i nieszczęśliwym łyż osuszał to hyllo największą jego rozkoszą. Przypomnijmy tylko sobie dobrego pasterza, jak poszukuje zbłąkanej owcy; kamienistą drogą i ostrą ścieżyną idzie na pustynię, a znalazłszy w zarosłach cierniowych, zanosi ją na własnych barkach pasterz do swej owczarni. Jak widzimy nie brakło na drodze miłosierdzia nawet klujących cierni. A gdy złość ludzka doszła do zenitu, tkliwa miłość Zbawiciela okazała się w najwspanialszym swym blasku. Jeszcze otaczają faryzeusze, wysmiewając i spotwarzając, krzyż na Golgocie, kiedy ukrzyżowany Zbawiciel usta swe otworzył. Czy może rozkaże ziemi, by się otworzyła i tych nie ludzi pochłonięła? Czy może będzie prosił Ojca niebieskiego, by z nieba zesłał gromy i pozabijał tych niedziwów? O nie; Zbawiciel modli się za swych oprawców: „Ojczu, odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23, 34). To jest, najmilsi tercjarze, droga tkliwej miłości, którą postępował Syn Boży tu na ziemi.

Dzisiaj więc podczas profesji trzeciego zakonu ślubujecie, że będziecie naśladowali Chrystusa Pana. Na pierwszy rzut oka droga miłosierdzia będzie się wam wydawała łatwą i wygodną. I istotnie, co dla serca ludzkiego może być słodsze jak pocieszenie nieszczęśliwych, osuszanie łez, pomaganie biednym dla Chrystusa! Lecz jak jest ze sprawą miłości tych, co nas obrażali? Może mówisz: temu, co mi sławę odebrał, mnie lub moją rodzinę skrzywdził, wprawdzie darowałem, lecz żebym miał go jeszcze pozdrawiać, znowu po przyjacielsku z nim albo o nim rozmawiać, to nad moje siły. Jaktó, mój najmilszy tercjarzu,

czy to prawdziwe przebaczenie, to się nazywa iść drogą miłosierdzia, to się nazywa naśladować Chrystusa, który umierając na krzyżu, jeszcze się modlił za swych oprawców? Posłuchajcie, co mówi św. Jakób: „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni” (Jak. 2, 13). Zapamiętajcie dobrze również to powiedzenie św. Jana Vianneya: „Jeżeli nie zasłużyłeś na tę zniewagę z powodu tego, coś dziś uczynił, to zasłużyłeś z powodu tego, coś wczoraj uczynił; zasłużyłeś za resztę twoich grzechów i powinieneś miłosiernemu Bogu dziękować, że ci dał sposobność do pokuty”. Może przebaczenie wiele kosztować, może przy tem serce się zżymać, ale przykazanie Chrystusa trwa w całej swej mocy: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je”.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Pokazałem wam ciernistą drogę sprawiedliwości i miłosierdzia, którą Boski Odkupiciel postępował tu na ziemi i przypominam wam jeszcze raz słowa św. Piotra: „Chrystus zostawił wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego”. Lecz nie jeden pomyśli sobie: Chrystus był Bogiem, przykład Jego był nadludzki i Boski, jakże będziemy mogli Go naśladować? A, najmilsi tercjarze, czy i św. Franciszek był Bogiem? A przecież tak doskonale naśladował Syna Bożego, że w nagrodę za to Ojciec niebieski w sposób widoczny wycisnął rany ukrzyżowanego Zbawiciela. Prawda, że sami z siebie nic nie możemy, lecz z Apostołem możemy powiedzieć: „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia” (Filip. 4, 13). Patrzenie tylko, oto ze Zbawiciela stóp przebitych, któremi stąpił po ostrej drodze sprawiedliwości i miłosierdzia, krew się sączy. Umaczajcie w niej wszystkie wasze trudności, a natychmiast każda gorycz w słodycz, pociechę i radość się wam zamieni. Święty Bonawentura opowiada o pewnym znakomitym młodzieńcu, któ-

ry poszukiwał surowego zakonu, aż wreszcie go znalazł. Lecz zapal początkowy coraz bardziej ostygł: ubranie wydawało się mu za ostre, pożywienie za szczupłe, pokuta za surowa. A kiedy te przykrości bardzo mu dokuczyły, upadł przed obrazem Ukrzyżowanego i zaczął z wielkim płaczem się uskarżać na nieżnośne braki i ostrą pokutę w zakonie. Aż tu naraz zauważył wyciekającą krew z ran Zbawiciela. I gdy ten nie przestawał płakać i narzekać, odezwał się do niego Zbawiciel: „Zanurz każdy raz swoje cierpienie i trudności w mej krwi drogocennej, a wszelka gorycz cierpienia w słodycz ci się zamieni”. Tak postępował ten młodzieniec i szczęśliwie wytrwał aż do śmierci. Najmilsi Tercjarze, idźcie i wy tak postępujcie. Na pewno i wy mieć będziecie niejedną trudność w postępowaniu drogą sprawiedliwości, czyli pełnieniu woli Bożej w waszem powołaniu. Chrześcijaninie, kiedy ty za parę groszy biedzisz się od rana do nocy, podczas gdy twój pracodawca żyje wygodnie i wesoło, naprawdę może powstać ci myśl gorzka; matko chrześcijańska, nabiedziłaś się nad swemi dziećmi, żeby je wychować uczciwie, a oto córka twoja wychodzi zamąż, wcale się nie troszcząc o sprzeciw twoje. Naprawdę jest to bardzo ciężko. Chrześcijańska służąco, trudzisz się nad wypełnieniem jak najrzetelniej swych obowiązków, a przecież nie możesz zadowolnić swych państwa. Czy nie można tu stracić wiary we wszelką sprawiedliwość? Ale nie, przyjdź i zanurz wszystkie swe trudności w drogocennej krwi Jezusa Chrystusa, to jest porównaj swoje trudy i cierpienia z ofiarami i trudnościami naszego, krzyżem obarczonego Zbawiciela; nieście z Szymonem Cerenejczykiem cierpliwie krzyż sumiennego wypełniania obowiązków waszego powołania za Zbawicielem, a zaraz rozgorzeje wdzięczna miłość ku Zbawicielowi w sercu waszem, iż wszystko, nawet największe trudy i cierpienia staną się lekkimi, a gorycz waszego powołania w słodycz i przyjemność wam się zamieni. Oto, naj-

miłszy tercjarzu, co narzekasz na swe boleści, Zbawiciel twój wisiał na twardem drzewie krzyża, a ty leżysz na miękkim łożu; Zbawiciel był otoczony ludźmi, co Go wyśmiewali i wyszydali, gdy tymczasem około ciebie jest lekarz i rodzina, by ci na wszelki sposób położenie twoje polepszyć; Zbawiciel był niewinny, ty zaś zasłużyłeś na cierpienia twemi grzechami; Zbawiciel nie otworzył ust ze skargą, więc i ty swe cierpienia znos w cichości. To jest wola Boża, byś w ten sposób zasłużył sobie na niebieską koronę. Możesz wprawdzie, gdy cię zanadto krzyż uciskać będzie, prosić ze Zbawicielem w Ogrodzie Oliwnym o uchylenie kielicha cierpienia, ale natychmiast nie omieszkać dodać: „Nie moja, lecz niech się stanie Twoja wola”. — W ten sam również sposób mamy postąpić, gdy nam trudno będzie wejść na drogę miłości wobec tych, co nas obrazili. Zanurcie wszelką gorycz waszą we krwi Chrystusa, wypływającej z Jego stóp przebitych gwoździemi, to jest zestawcie wasze zniewagi ze zniewagami Syna Bożego, jakich doznał na krzyżu; niech zasługi krwi Chrystusa ze Mszy św. i sakramentów spłyną na waszą duszę i znieście obrazę w miłości Jezusa i w połączeniu z Jego gorzkimi cierpieniami, a natychmiast wszelka gorycz z serca waszego zniknie, zamieniając się w słodycz i pociechę.

Najmilsze Dzieci św. Franciszka! Na zakończenie posłuchajcie pouczającego zdarzenia, prawdziwość którego poręczył nam pisarz francuski Debussi. Pewna z wysokiego urodzenia panienka zwróciła się do przełożonej bardzo ścisłego zakonu z prośbą o przyjęcie. Przełożona, chcąc wypróbować powołanie postulanki, przedstawiła jej surowość życia zakonnego w dość jaskrawych kolorach. Gdy przełożona skończyła, zapytała kandydatka: czy są w tutejszym klasztorze wizerunki ukrzyżowanego Zbawiciela? Czy znajduję je w celi, gdzie się sypia na tak twardem łożu, w refektarzu, gdzie się tak niedostatecznie i niewybre-

dne pokarmy spożywa, w kapitule, gdzie się słyszy tak ostre wywody? A gdy przełożona odpowiedziała twierdząco, kandydatka przedstawiła z zapałem: To wszystko w porządku; gdzie znajdę wizerunek mego ukrzyżowanego Zbawiciela, to mam nadzieję, że nic nie będzie mi trudnego. Najmilsi Tercjarze, i wy podczas dzisiejszej profesji ślubowaliście iść śladami Zbawiciela; iść za Nim drogą sprawiedliwości i miłosierdzia, t. j. wiernego wypełniania obowiązków powołania z miłości ku Bogu, oraz wiernego zachowania przykazania miłości bliźniego. Dlatego często spoglądajcie na wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, który macie w waszych domach, w kościele i na publicznych drogach. Zanurcie więc wszystkie wasze trudności we krwi i ranach Zbawiciela, a wszelki ciężar stanie się lekkim, gorycz zamieni się wam w słodycz, wszelki smutek w pociechę i radość. Amen.



spełniali wszystko dla Boga i w imię cnoty. Dlaczego byśmy my podług naszego stanu i powołania nie mieli tego czynić? Oto patrzcie na miłością płonącego św. Franciszka, rozważajcie gorliwość o zbawienie dusz św. Antoniego, cichość św. Franciszka Salezego, miłość ku bliźnim św. Elżbiety i ostrość pokuty błogosławionego Lucjusza. Czy jest to możliwym zachwycać się cnotami, żeby nie obudzilo się w was pragnienie tych cnót posiadania? I czy członkowie trzeciego zakonu mają poprzestać tylko na poboznych życzeniach doskonałości chrześcijańskiej? Czy nie przejdą na wzór Świętych zakonu do czynów według swej możności, a prosząc o łaskę Boga za przemożną przyczyną Świętych zakonu nie będą czynili tego, co dotychczas przechodziło ich siły? Oto, ile dobrodziejstw znajdujecie w trzecim zakonie. Dlatego odzywam się słowami Apostoła: „Którzykolwiek tego prawidła dźierać się będą, pokój nad nimi i miłosierdzie” (Gal. 6, 16).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Ten zaś słodki pokój serca jest tylko zadatkiem onej rozrzutnej, prawdziwej Boskiej nagrody, jaka was czeka w przysłym życiu. Kiedyscie wymówili formułę ślubną, kapłan odpowiedział: „I ja w imieniu Boga obiecuję ci, jeśli będziesz to zachowywał, żywot wieczny: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”. Naprawdę, czegoś lepszego i wspanialszego przed oczy nasze nie można było postawić; życie bowiem wieczne jest pełnią i stroszczeniem wszelkiego dobra. Żebyście zaś mogli odczuć szczęście wieczne choć w części, rozważcie trzy rzeczy: radość tam będzie bez cierpienia, radość bez liczby i miary, radość odpowiadająca naszym zasługom.

3.

Najmilsi Tercjarze! Przypatrzmy się w duchu duszy uszczęśliwionej, co opuszcza więzienie ciała lub czyścica i teraz unosi się do niebieskiej ojczyzny. Z wysokości

nieba spogląda jeszcze raz na tę leż dolinę, ziemię, i widzi zdruzgotanych wszystkich swych nieprzyjaciół: świat, który św. Antoni pustelnik niegdyś widział pokryty jedną wielką siecią pokus szatańskich; ciało, od którego żąda św. Franciszek tak boleśnie jęczał; szatana, o którym św. Piotr powiada, że jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł. A oglądając to, jak wielką radość napełnia taką uratowaną duszę. Żebyśmy zaś mieli jakie takie wyobrażenie o tej radości, przedstawia nam św. Bonawentura dzieci Izraelskie, gdy te, będąc ścigane przez Egipcjan, szczęśliwie dosięgli morza Czerwonego. Kiedy obejrżeli się i ujrzeli Faraona zatopionego z całym jego wojskiem w nurtach morza, to uratowani Izraelici wybuchnęli jednym wielkim okrzykiem radości. Radość uratowanej duszy w niebie będzie o wiele większa, gdyż nieprzyjaciele jej byli o wiele niebezpieczniejsi, krwaws i potężniejsi.—Co zaś duszę napełnia szczególniejszym szczęściem, to świadomość, że jest wolną od grzechów, których albo uniknęła przy łasce Bożej, albo pukutą w trzecim zakonie zgładziła. Jakie jest to szczęście, może o tem nam powiedzieć św. Bernardyn w Sienny, który sam o sobie wyznaje: „Kiedy zastanawiałem się nad słowami Ducha Świętego: „Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien” (Eccli. 9, 1), cały trząsłem się i wpadałem w rodzaj śmiertelnej trwogi”. Ta bolesna niepewność ustąpiła miejsca już stanowczemu posiadaniu łaski uświęcającej, co duszę wprawia w nieopisaną radość. W niebie bowiem panuje tylko zupełna radość bez przymieszki jakiegokolwiek smutku, bez obawy kiedykolwiek jej utracenia. — Ledwie ta uszczęśliwiona nadmiarem szczęścia dusza przyjdzie do siebie, aż tu naraż ogląda dziwnie jasne światło, wiekistej chwały. Teraz widzi Jeruzalem niebieskie otoczone nieopisanym blaskiem. Żeby sobie wyobrazić piękność nieba, spojrzycie na ziemię okrytą wiosenną szatą. O jak zachwyca wówczas oczy wasze ta świeża zieloność pól, łąk i lasów! Ja-

ki przepych kwiatów w pięknym miesiącu Maju. I dlatego mówi św. Bernard z I zakonu: „Jeśli ziemia, to miejsce naszego wygnania, jest tak piękna, to cóż dopiero będzie zamek królewski, jaki nas w niebie czeka! Jeśli już jest tak cudowny plac boju, to jakże dopiero wspaniała będzie sala zwycięstwa, na której będzie nasz triumf święcony!” A na to odpowiada św. Leonard: „Co mam powiedzieć o tych, co niebo przyrównują do potoku wolności, do uczy wykwintnej, do uciechy żniwiarzy podczas żniwa, do radości zaślubin? Ach, jak to wszystko dalekie od rzeczywistości; to są wszystko porównania, przystosowane do naszego ograniczonego sposobu pojmowania”.—Co dotychczas dusza najbardziej oświecona widzieć mogła, było tak wielkie, iż ze św. Franciszkiem Ksawerym wołać mogła: „Dosyć, o Panie, dosyć!” A jednakże wszystko to było tylko przedsionkiem nieba. Teraz zasłona została spuszczo- na i dusza wchodzi do miejsca najświętszego w niebie. Tu zaczyna oglądać istotę Boga w Trójcy Przenajświętszej: Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Z oblubienicą Pieśni odzywa się: „Nalazłam tego, którego miluje dusza moja: pojąłam go i nie opuszczę go”. (Cant. 3, 4). Tam spełni Pan Bóg, co w Abrahamie przyobiecał: „Jam jest zapłatą twą zbyt wielką” (Gen. 15, 1).

Jużciż, najmilsi tercjarze, kiedy wejdziecie do radości Pana waszego, spotkacie tam także wielu i innych chrześcijan, którzy nie należeli do zakonu pokuty. Ale nie zapominajcie o słowach Zbawiciela: „W domu Ojca mego mieszkania jest wiele”, i gdzie indziej: „Syn człowieczy odda każdemu według uczynków jego” (Mat. 16, 27). Którzy więc jak gorliwi członkowie trzeciego zakonu obficie posieli nasiona dobrych uczynków, to i tam w chwale niebieskiej będą bogate zbierali żniwo. Bóg bowiem w wspaniałości nie da się prześcignąć.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Wy co z takim utęsknieniem rozważacie wspaniałości, do której

wielu waszych braci i sióstr już weszło, spojrzycie na św. Franciszka, św. Ludwika, św. Elżbietę i na wszystkich innych wielu Świętych zakonu, jako was zachęcają do wier- nego wytrwania w sumiennem zachowaniu reguły zakonnej, oraz do codziennego noszenia w cierpliwości krzyża za Zbawicielem, abyście i wy kiedys z nimi w niebie cieszyć się mogli. Dla początkujących została zamówiona korona, która daną będzie tym tylko, co wytrwają aż do końca. Na zakończenie weźmy sobie dobrze do serca upomnienie naszego założyciela zakonu: „O moi Bracia i na wieki błogosławieni Synowie! Posłuchajcie mnie, posłuchajcie głosu waszego Ojca! Wprawdzie wielkie rzeczy obiecaliśmy, lecz daleko większe nam są obiecane. Zachowajmy tamte, do tych tęsknijmy. Cierpienia tego świata są niewielkie, wspaniałość tam nieskończona. Wielu wezwanych, mało wybranych. Wszyscy zaś zasłużoną zapłatę otrzymają”. Amen.

### Czwarta nauka przy profesji—zawarcie przymierza.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu”.  
(Mat. 13,31).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Kto tylko wzrokiem rzuci na historję trzeciego zakonu, mimowoli przypomina mu się przypowieść o ziarnie gorczycznem. Wprawdzie jest ono najmniejszym ze wszystkich ziarn, lecz gdy rzucone do ziemi wejdzie, staje się drzewem, iż ptaki niebieskie przylatują i mieszkają pod jego gałęziami. I trzeci zakon, to małe nasionko, co przed siedmiuset laty na łono Kościoła rzucone w ciągu wieków wyrosło w olbrzymie drzewo, rozszerzając swe konary po całej ziemi, pod którymi już wiele milionów katolików znalazło dla swych serc ochłodę, a dla dusz spokój. Także i wy, coście zostali przypuszczeni dziś do profesji, od roku już korzystacie z cienia tego czcigodnego drzewa i jego owoców, ale czyście kiedy poważnie pomyśleli, jakie te dobrodziejstwa na was obowiązki wkładają? Wy, co dzisiaj wstępujecie do tego zakonu, zawieracie umowę, która wkłada na was obowiązki, ale zapewnia też i przywileje. Odpowiedzmy więc w krótkości na dwa pytania:

1. czego się spodziewa po was trzeci zakon?
2. jakiej nagrody za to was się spodziewacie od trzeciego zakonu?

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

## 1.

Najmilsi Tercjarze! Obowiązki, wypełnienia których trzeci zakon od was oczekuje, są trojakiemu rodzaju: pierwsze odnoszą się do waszej osoby, drugie mają na względzie wasz stosunek do członków zakonu, ostatnie wreszcie określają wasze zachowanie się wobec świata.

Najmilsi Tercjarze! Wszyscy wstąpiłiście do trzeciego zakonu, ożywni prawdziwą chęcią tem pewniej w nim osiągnięcia zbawienia. To oświadczyliście wyraźnymi słowami, kiedyście wobec całego zgromadzenia prosili pokornie o przyjęcie was do trzeciego zakonu. Jeśli Bóg już w starym zakonie nawoływał Żydów: „Bądźcie świętymi, bom ja święty jest” (Kapł. 11,44); jeśli Boski Zbawiciel nakazuje wszystkim chrześcijanom: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (Mat. 5,48), to należy się spodziewać na pewno całkiem szczególniejszej gorliwości w dążeniu do pobożności od was, co wstąpieniem swoim do trzeciego zakonu na nowo zobowiązaliście się do dążenia do doskonałości chrześcijańskiej. Lecz jak ten, co do celu dąży, musi użyć środków do tego celu służących, tak też musicie i wy, żeby stać się gorliwymi członkami zakonu pokuty, użyć środków tych, jakie trzeci zakon w szczególności przepisał. W ciągu roku próby z tem wszystkim zaznajomiliście się: znajdują się one w regułach zakonu. Najbliższe obowiązki są te, żebyście regularnie uczęszczali na zebrania, co miesiąc przystępowali do sakramentów świętych, codziennie odmawiali modlitwy zakonne, oraz czcili św. Franciszka jako szczególniejszego waszego w niebie patrona przez naśladowanie jego cnót. Zaprawdę to są najdzielniejsze środki do prawdziwej świętości — Tu należy uczynić zastrzeżenie, że nie możecie się wzorować na tych, co to w krótkim czasie ustają w swojej początkowej gorliwości, co to najwyżej dwa lub trzy razy do

roku przystępują do stołu Pańskiego, co nie robią sobie żadnego skrupułu, że bez słusznej przyczyny na zebrania nie przychodzą, a których życie oziębłe niewielki zaszczyt przynosi św. Franciszkowi; tacy są suchymi liśćmi na żywym drzewie trzeciego zakonu, które najbliższy powiew wiatru wstrząśnie. Najlepiej byłoby, żeby takich ze zgromadzenia usunęto. Rozkwit bowiem zakonu nie polega na jak największej liczbie członków, których imiona figurują tylko w księgach, a na wstępowaniu takich, co sumiennem korzystaniem z tak wielu skutecznych środków łaski wnoszą się do szczytu cnoty i świętości.

Najmilsi Tercjarze! Każdy z was nie jest tylko jednym jedynym w trzecim zakonie, lecz do niego należą wszyscy inni członkowie, co stanęli pod sztandarem św. Franciszka i do jednego z wami dążą celu. Stąd zakon oczekuje od was, byście się nawzajem z całego serca miłowali. Przy wejściu do kościoła zakonu powinny być złotemi głoskami wypisane słowa św. Franciszka: „Jeśli matka miłuje własne swe dziecko, to o ile więcej każdy powinien miłować swego brata duchownego!? Taka była wola św. założyciela zakonu, żebyście się jako bracia i siostry nawzajem miłowali. O konieczności takiej zobopólnej miłości nigdy nie będzie za dużo albo za wyraźnie przypominać, ona bowiem jest tym cementem, co ten wspinały gmach trzeciego zakonu utrzymuje.

Miłość bliźniego jednak może być naruszona w rozmaity sposób. Błędy pojedynczych członków dają najbliższą okazję złemu duchowi do sprawiania zamętu: gdyby tylko zdołał, wszystkich was pozamieniałby w swych towarzyszów, coby sobie nawzajem życie obrzydlił i w ten sposób trzeci zakon zamieniłby się w istne piekło. Biada takiemu wespół, co złośliwymi plotkami staje się narzędziem szatana!

Drogę właściwą do poprawienia takiego błędzącego brata wskazał nam Boski Odkupiciel: „Jeśliby zgrzeszył

przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą a onym samym: jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. A jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu”, t. j. w tym wypadku: powiedz zwierzchnikowi zakonu: „A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi” (Mat. 18,15), to znaczy w tym wypadku: zawiadom dyrektora. Jeśli by zaś błędzący mimo ojcowskiego upomnienia trwał w swem załepieniu, wówczas dyrektor niech go z zakonu usunie, by przez zgorzenie jednego członka cały zakon nie utracił dobrej sławy. A ile to razy wraca się ten porządek! Jak do wielu takich zauszników możnaby zastosować te słowa Zbawiciela: „Obludniku, wyrzuc pierwej tram z oka twego, a tedy przejrysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego” (Mat. 7,5). Niech nigdy nie wkradnie się do trzeciego zakonu zawiść, próżność i szkalowanie, bo to byłoby podług wyrażenia Ojca serafickiego jego upadkiem i zgubą. — Stąd też ustawicznie starajcie się podług słów św. Pawła jedni drugich uprzedzać w okazywaniu czci i miłości.

Najmilsi Tercjarze! W taki sposób najlepiej wypełnicie ostatni obowiązek, jaki zakon na was włożył, mianowicie dawania światu dobrego przykładu. Każdy z was bez wynoszenia się może zastosować do siebie słowa Ojca serafickiego: „Zostałem dany jako przykład dla wielu. Choćbym mówił językiem Aniołów, a przykładu cnoty nie dał bliźnim, inni by niewiele, sambym nic nie skorzystał”. Trzeci zakon nie wymaga, byście zaraz stali się świętymi, lecz tego może i musi wymagać, abyście, zanim zechcecie więcej czynić niż inni przeciętni chrześcijanie, naprzód to wypełnili, do czego jesteście obowiązani jako zwykli chrześcijanie; bo jeśli by członkowie trzeciego zakonu sumiennie odmawiali codziennie pacierze zakonne, a obowiązki swego stanu jako słudzy, dzieci, mężowie, żony, rodzice zaniedbywali, byłaby to pobożność wypaczona, która by tylko zakon wystawiła na pośmiewisko. Dlatego starajcie się głównie

sumiennem wypełnianiem obowiązków waszego stanu przynieść zaszczyt trzeciemu zakonowi.

Kiedy w swoim czasie prezes kongregacji Marjańskiej został zapytany przez kardynała z Kolonii, co dobrego kongregacja uczyniła, dał odpowiedź, że za ostatnie 25 lat ani jedna panna z kongregacji nie weszła w związek małżeński mieszany. I ja życzę, by wasz czcigodny Dyrektor mógł oświadczyć X. Biskupowi: Członkowie trzeciego zakonu są dumą mojej parafii, szerzą wonność życia wzorowego, na nich mogę liczyć we wszystkich okolicznościach Kościoła jako na najwierniejsze dzieci mej parafii. Zaiste, zasłużył sobie na taką pochwałę z ust waszego duszpasterza, to byłoby wielką dumą, to byłoby wypełnieniem wszelkich oczekiwań, jakie trzeci zakon na was włożył.

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Wskazałem wam w streszczeniu trojaki obowiązek, jaki zakon, przyjmując was do swego łona, na was włożył. Można go przyrównać do skrzydeł orlich, które wprawdzie mają swój ciężar, jednak przy pomocy tychże śmiały orzeł w górę się wzbija. Ale już wyczuwam wasze zapytanie. Dobrze, my do końca życia naszego będziemy wiernie wypełniali nasze obowiązki, a co nam z tego przyjdzie? Najmilsi Tercjarze! Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza jest obfita tu i w niebiesiech. — Naprzód trzeci zakon poręcza wam potężną obronę w walce z nieprzyjaciółmi duszy waszej. Jak niegdys, tak i obecnie, piekło dobywa wszelkich usiłowań, by ludzi doprowadzić do zguby. Szczęśliwy, kto przed tak potężnymi wrogami jest zabezpieczony murami silnej fortecy! Taką silną fortecą jest dla was trzeci zakon. Na bramach tego niezdobytgo zamku jest napis: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie”. Zamek ten jest niby murami reguły zakoną otoczony; na wieżach czuwa zwierzchność, by zaspanych

wczas obudzić i grożące niebezpieczeństwo odwrócić. Komendant tej twierdzy czcigodny ksiądz Dyrektor co miesiąc zbiera was koło siebie, przestrzega przed zasadzkami niegodziwego wroga, zachęca do walki i waszą gorliwość nagradza życzliwością i miłością. A gdy przyjdzie godzina zniechęcenia i pokusy, wzrok wasz skierowuje ku tak liczny towarzyszom broni, co przed wami w tej fortecy walczyli, a obecnie zażywają owoców swego zwycięstwa i woła do was ze św. Franciszkiem: „I co mielibyśmy innego czynić, skoro przed sobą mamy tak świetne wzory? Oni byli, czem my jesteśmy (mianowicie słabymi ludźmi). Dlaczego nie mielibyśmy my w naszym stanie i powołaniu przy pomocy tej samej łaski Bożej tego samego czynić?” Zapewne, że moglibyście stracić odwagę, gdybyście sami tylko byli w tej walce, ale jak obecnie, skoro tak wielu zgromadziło się około chorągwi pokornego św. Franciszka, jesteście potężni jako wojsko uszykowane, co przyjaciół zdziwieniem, wrogów lękiem i strachem przejmując.

Jednakże trzeci zakon nie poprzestaje tylko na tem, by nieprzyjaciół zbawienia naszego unieszkodliwić, ale daje wam wypróbowane wskazówki, jak macie wśród ze-psutego świata prowadzić życie cnotliwe. Nie mam już na myśli potęgi dobrego przykładu, którym gorliwi tercjarze zachęcają was do podobnej gorliwości; wspomnę tu tylko o tem, jak zakon was zachęca, byście wykorzystali dobra ziemskie dla wieczności, kiedy je rękami ubogich zaniesiecie do nieba. Jak dalej tenże, strzegąc waszej białej sukni niewinności chrztu, otula ją płaszczem pokuty; jak prowadzi was do ćwiczenia się w pokorze i miłości bliźniego, przejmując was duchem pokornego i miłości pełnego św. Franciszka. Nie poprzestając na tem, co miesiąc prowadzi was do źródeł łask w sakramentach świętych. O skuteczności łaski sakramentu pokuty mówi św. Franciszek Salezy: „Tam otrzymujesz nie tylko odpuszczenie grzechów, lecz nadewszystko wielką siłę do uniknięcia

tych na przyszłość, wiele światła do ich należytego rozoznania i obfitą łaskę do naprawienia szkód przez grzech zrządzonych”. Dalej, przychodzi w komunji świętej do serc naszych Pan Jezus, ten miłośnik serc czystych, zapala w nas ten ogień żerający, co podług wyrażenia św. tercjarza ks. Jana Viannea w serca nasze wlewa najgłębszą odrazę do złego a nieprzewycięzoną skłonność do dobrego. Następnie trzeci zakon zachęca was, o ile to tylko jest możliwym, do codziennego słuchania Mszy świętej. Msza święta bowiem jest tym kluczem do bogatej skarbnicy łask Boskich, z której czerpać możecie łaskę po łasce w miarę waszej wiary i pobożności. A teraz pytam, czy można się jeszcze dziwić, jeśli członkowie trzeciego zakonu, używając tak dzielných środków łaski, przerastają innych chrześcijan cnotą i pobożnością?

Ale może kto mi powie, że wiele tych korzyści można uzyskać i poza trzecim zakonem. Jużciż to prawda, że wiele z tego wszystkiego można zauważyć i u ludzi, nie należących do trzeciego zakonu. Lecz pytanie, czy i wy bylibyście takimi. Któż nie zna niestałości serca ludzkiego; kto nie wie, jak wielką podniętą do dobrego jest myśl sama, że to Panu Bogu publicznie i uroczystie przyobiecałem! Co więcej! Pobożne te ćwiczenia nabierają w oczach Bożych jeszcze większej zasługi. Przed wejściem twoim do trzeciego zakonu chodziliś na nauki, do sakramentów świętych i modliłś się, kiedy sam chciałeś; teraz zaś, kiedyś wszedł do służby Bożej, spełniasz te ćwiczenia wtedy i tak często, jak Bóg tego wymaga. Przedtem ofiarowywałeś owoce Bogu, drzewo zatrzymywałeś sobie, wszedłszy zaś do zakonu składasz w darze Bogu i owoce i drzewo. Któż teraz może wątpić, że przez wielkoduszne te dary pojedyncze akty cnot wobec Boga mają większą zasługę? Ale co jest koroną wszystkich przywilejów, to że przez wstąpienie wasze do zakonu pokuty staliście się dziećmi św. Franciszka. Jeśli niegdys

patryarcha Jakób wskutek ubrania brata swego Ezawa, w które się przebrał, otrzymał błogosławieństwo ojcowskie, to jak łaskawie na was spoglądać będzie Ojciec niebieski, kiedy będzie widział was przybranych w odznaki trzeciego zakonu i zasługi św. Franciszka! Lecz szczególnej opieki św. Franciszka doznamy w godzinę śmierci: tam gdzie zły duch zdwaja swą wściekłość, iż wie, że mało ma czasu, zdwaja też i św. Franciszek ojcowską swą miłość; broni nas od napaści piekła, serce nasze napelnia ufnością w miłosierdzie Boże i wreszcie przeprowadza dusze nasze przed tron Boga-Sędzię. A gdy członkowie zakonu bezduszne nasze ciało przygotowują do wiecznego spoczynku, zanosząc modły i ofiarę Mszy świętej do Boga za spokój duszy naszej, św. Franciszek nie przestaje zanosić za nas sprawiedliwości Bożej swemi rękami nacechowanemi bliznami ukrzyżowanego Zbawcy zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa i tak licznych Świętych zakonu, dopóki nie zostaniemy wybawieni z czyściska, byśmy ze świętym założycielem po wieki cieszyć się mogli.

Odpowiedzcie, najmilsi tercjarze, czy łaski, jakie trzeci zakon daje, mogą być jeszcze większe i wspanialsze? Czy nie powinniście z największą wdzięcznością ku Bogu wyznać, że zakon kontraktu, zobowiązań, jakie w dniu waszej profesji wobec was zaciągnął, wiernie dotrzymał? A więc i wy z waszej strony nie ociągajcie się dopełnić sumiennie tego, co w onym dniu przyobiecaliście. Zachowajcie wiernie sľubowane reguły zakonu, nawet wówczas, kiedy waszym świadkiem jest tylko sam Bóg, gdyż zapłaty na wieczność tylko od samego Boga oczekujecie. Starajcie się o to, by po waszej powściągliwości w mowie o bliźnich, po waszej czynnej miłości bliźnich oraz po waszej łagodności uznano was za członków trzeciego zakonu oraz za prawdziwe dzieci Ojca serafickiego. Niech ustawicznie świeci światło cnotliwego życia waszego przed ludźmi Boga na chwałę, trzeciemu zakonowi na sławę, bliźnim na zbudowanie, wam zaś na zbawienie wieczne. Amen.

XX.

**Piąta nauka przy profesji — zapłata świata — zapłata Boga.**

„Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach”.  
(Mat. 5,12).

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Dzisiaj dla naszego niewielkiego zgromadzenia nastął dzień radosny. Widzimy znowu, jak niektórzy z naszego zgromadzenia ochoczo przystępują do stołu Pańskiego, by po szczęśliwie odbytej rocznej próbie zostać przyjętymi do trzeciego zakonu. Pewnie nie brakło usilowań szatańskich i ponęt świata zwodniczego, by zachwiać wasze pobożne postanowienie. Nie napróżno Pismo święte upomina: „Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę” (Eccli. 2,1). Jak niegdyś Faraon z licznem wojskiem pośpieszył za Izraelitami, by ich z powrotem odprowadzić do domu niewoli, tak i zły duch, spostrzegłszy wasze złożenie profesji, użyje wszelkich sposobów, by was napowrót zwrócić do służby świata. Chrystus i świat walczą o waszą duszę. Celem rozwinania wszelkich niepewności rozważmy:

1. jaką zapłatę stawia przed oczy nasze świat,
  2. jaką zapłatę stawia Bóg, a wówczas sami osądzicie.
- Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Tercjarze! Należy podziwiać, z jakim wysiłkiem wielu ludzi pracuje dla świata, chociaż przedłożona zapłata bywa tak niepewna i skąpa. Święty Jan Chry-

zostom tej niepewności podaje nam następujące powody. Naprzód świat nie potrafi często docenić prawdziwej zaślugi. Bywa tak, że jeśli jakiś bogacz, co prócz swych kapitałów ledwie że ma jaką zasługę, ale zato u sfer rządzących ma wpływy, nie potrzebuje długo czekać na ordery. Jeśli zaś jaka uboga niewiasta pracą własnych rąk wychowa kilku synów i w razie potrzeby złoży ich w ofierze na ołtarzu ojczyzny, to gdzież te złote medale dla wynagrodzenia jej zaślugi? Niestety to mała rzecz, o tem świat nic nie chce wiedzieć. Jeżeli czasami i uzna zaślugi, to jeszcze od uznania do nagrody droga bardzo daleka. A przytem zazdrość nawet i tej spodziewanej nagrody często pozbawia. Komu nie przypomina się tu smutna historia wodza rzymskiego Belizarjusza, gdy ten po niezliczonych szczęśliwie z nieprzyjaciółmi w obronie państwa wschodniego bitwach stoczonych skończył tem, że przed cesarzem został oszkalowany, z dworu wypędzony, wzroku pozbawiony, o kawałek chleba na ulicach żebrać musiał! I ile to już sług świata doznało strasznego rozczarowania w swoich oczekiwaniach, ile to doświadczyło na sobie prawdziwości księgi Przypowieści: „Niewdzięczna jest zapłata świata”.

Najmilsi Tercjarze! Jeśli nagroda świata jest tak niepewna, to przynajmniej kogo już spotka, może całkowicie zaspokoi jego serce i powetuje nakład starań i pracy: lecz tu właśnie ogarnia nas zdumienie. Jakiemu kiedy śmiertelnikowi mniej brakło do szczęścia ziemskiego niż Salomonowi? Sam mówi: „Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, zgromadziłem sobie srebro i złoto i majątność królów, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki i wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im: anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy” (Eccli. 2,12). A jednakże pod wieczór swego życia stwierdza tenże sam król: „Obaczyłem we wszystkim marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słon-

cem” (Eccli. 2,11). A i poco obce przykłady, zajrzyjmy do codziennego życia, zapytajmy własnego naszego serca. Czy jakakolwiek radość była w stanie zaspokoić serce wasze, które jej zakosztowało? Kiedy dla rodziny uśmiechające się małżeństwo wreszcie doszło do skutku, czy i wówczas myśli wasze nie zwracały się do czego wyższego? I jeśli to honorowe stanowisko już wam się dostało, którego osiągnięcie kosztowało tyle upokarzających prób i zabiegów, czy i wówczas umysł wasz czuł się zaspokojonym? A kiedy po szumnych zabawach wracasz do cichej twej izdebki, czy wyraźnie nie czujesz w sercu swoim męczącej pustki, czy nie słyszysz głośniego nawoływania twego Anioła Stróża: „Marność nad marnościami i wszystko marność!” (Eccli. 1,2). „Stworzyłeś nas, o Boże, dla Siebie i niespokojne serce nasze, aż spocznie w Tobie!” Owszem pragnienie szczęścia podnieciłeś, lecz nie zaspokoiliś, a niezaspokojone pragnienie jest właśnie największem udręczeniem serca. Pięknie i prawdziwie powiedział pewien pobożny kapłan: „Na podobieństwo puszczonych rakiet, co trzeszcząc w powietrzu i rozrzucając oślepiające światło, a potem z niemilym zapachem siarki na mrokiem osłoniętą ziemię spadają, błyszczą uciechy ziemskie na krótki czas, zostawiając w gorzko zawiedzionej duszy tylko smutną pustkę i bolesny zawód”. A teraz pytam, skoro świat w nagradzaniu tyle razy okazał się zawodnym, skoro następnie nagroda nie jest w stanie trwale zaspokoić serca ludzkiego, dlaczego jednak świat znajduje ludzi do śmierci mu oddanych?

2.

Najmilsi członkowie trzeciego zakonu! Tylko co wykazałem wam niepewną i marną nagrodę, jaką świat daje swoim sługom; teraz choć wobec tamtej postawić zupełnie pewne i nadzwyczaj bogate wynagrodzenie, jakie wam zostało przyobiecanie przez kapłana, zastępującego Boga,

podczas waszej profesji, a wtedy osądzicie, komu macie służyć, Bogu czy światu. Policzcie, jeśli zdołacie, miliony gorliwych tercjarzy, co żyli i jeszcze żyją, a będącnie mieli tyleż dowodów pewności nagrody niebieskiej. Z Pawłem Apostołem możecie zawołać: „Wiem komu uwierzył i pewniem, iż mocen jest zwierzzonej rzeczy mojej strzedz do onego dnia” (2 Tym. I 12.)

Trzy głównie racje przywiązały tercjarzy do służby Bożej. Świat przeocza tak wiele prawdziwych zasług, Pan Bóg zaś wgląda nawet do cichej izdebki, widzi cnotę przesładowaną, owszem zwraca uwagę nawet na dobre zamiary serca. Uważcie, wszelkie ofiary i trudności w wypełnianiu waszych obowiązków chrześcijańskich, tercjarzskich, rodzinnych, każdy krok do kościoła, każdy uczynek chrześcijańskiej miłości bliźniego, wszystko wasz Anioł Stróż złotemi zgłoskami zapisał w księdze żywota. „Dlatego radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach” (Mat. 5, 12). Gdy następnie świat z zazdrości i niechęci powstrzymuje wynagradzanie jawnych zasług, to Bóg, który jest samą miłością, pała żądzą udzielenia nam swych dobrodziejstw. Jużciż nagroda niebieska obłożona jest warunkami, spełnienie których od ludzi zależy, ale na tem właśnie polega nasze zabezpieczenie. A czy Chrystus nie powiedział: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je” (Mat. 11, 12). A któżby temu zaprzeczył, że członkowie trzeciego zakonu muszą użyć gwałtu, by zdobyć niebo, skoro zakon pokuty jest oną drogą do nieba, o której Zbawiciel powiedział: „Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują!” (Mat. 7, 14). Więc gorliwi tercjarze są pewni nagrody niebieskiej z ręki Boga wiernego, który obiecał każdemu oddać według uczynków jego. Kiedy wreszcie ludzie przy najlepszych chęciach nie są w stanie wynagrodzić zasług według wartości, to Bóg, jak mówi św. Paweł Apostoł jest „bogaty na wszystkich, którzy go wy-

wają" (Rzym. 10, 12). Święty Jan Chryzostom pisze: „Bóg jest nieskończenie bogaty; morze dóbr jego jest niewyczerpane; w każdej chwili może stworzyć świat nowy, pełen dóbr niebieskich i ziemskich, by swe usługi wynagrodzić. I gdyby miał tyle sług, ile ziarn piasku nad brzegiem morza i jeszcze sto tysięcy razy więcej, to nie zabrakłoby mu dóbr, by swoje usługi szczerze wynagrodzić." Owszem sam Zbawiciel zapewnił: „Miarę dobrą i natłoczoną i potrzesioną i opływającą dadzą na łono wasze" (Łuk. 6, 38).

Najmilsi Tercjarze! Nagroda, jaka was czeka, jeśli tylko na drodze pokuty do końca wytrwacie, jest przeto tak pewna, jak to, że Bóg istnieje, który poręcza ją swoją prawdomównością i sprawiedliwością. Lecz może kto zapyta, czy ta nagroda niebieska pozostaje w jakim stosunku do ofiar, jakich służba Boża przez przeciąg tylu lat od nas wymaga? Najmilsi Tercjarze! Jeśli wam została przedstawiona nagroda, wielkość której przewyższałaby zdolność waszego pojęcia, któraby najzupełniej zadawała wasze serce, któraby wreszcie całą wieczność trwała, czy bylibyście wówczas zadowoleni?

Otóż radości niebieskie są wielkie i wielokrotne ponad wszelkie oczekiwanie, iż my naszym ograniczonym rozumem nawet pojąć ich nie możemy. Stąd mówi św. Bonawentura: „Ciesz się i raduj, duszo moja i rozważ nagrodę za twoją pracę, która w istocie jest tak różnorodna, iż nie da się policzyć, tak wielka, że nie da się zmierzyć, tak kosztowna, że nie da się ocenić, oraz tak obfita, że trwać będzie bez końca." Tyle św. Bonawentura. Nawet św. Paweł, który był zachwycony do trzeciego nieba, mógł o ujranych wspaniałościach zaledwie tylko kilka słów wyjątkowo: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują" (I Kor. 2, 9). Święty Paweł mówi, że żadne oko nic piękniejszego nie widziało. A przecież jak

zachwyca już oczy nasze sama ziemia. Jak niewymownie piękny widok, gdy wspaniałe wschodzące słońce ozłaca wierzchołki gór, gdy krople rosy na łące błyszczą, by perły świecące, gdy strumyki polyskują srebrem roztopionem, a ptaszęta niby wysłańcy nieba tak wesoło i błogo rozpowiadają chwałę Bożą. O jakże nawet przekleństwem obarczona ziemia jest już piękna! Jeśli zaś ziemia, miejsce naszego wygnania, swymi przynętami nas tak przywiązuje, to jakże dopiero musi być piękna niebieska nasza ojczyzna! Św. Paweł mówi dalej: żadne ucho nic przyjemniejszego nie słyszało, na co znowu św. Bonawentura odpowiada: „Jeśli już jest tak przyjemny śpiew ptasząt, jeśli tak miło brzmi śpiew ludzki, jeśli jeszcze bardziej wrusza nas harmonja doborowej muzyki, to jakże dopiero muszą zachwycać w niebie śpiewy hymnów tylu Aniołów i Świętych Pańskich!" — Święty Paweł kończy słowami: nigdy serce ludzkie nie znalazło takiej radości, jaką Bóg w niebie swym wybranym zgotował. Na to pięknie znowu odpowiada św. Bonawentura: „Jeśli już taką rozkosz sprawiała muzyka Platona, wymowa Demostenesa, mądrość Salomona, iż zdaleka ludzie przybywali, by go słyszeć, jakąż dopiero będzie rozkosz, gdy zakosztujemy z mądrości Bożej, z której wszyscy oni mężowie tylko promienie zacierpnęli." Owszem na was wówczas się spełni to, co Pan Bóg obiecał Abrahamowi: „Jam jest zapłatą twą zbyt wielką" (Gen. 15, 1). Zaprawdę to Bóg przemożny i szczerzy przyobiecał wam, sługom swoim, nietylko obfitość wszelakich dóbr, lecz na własność siebie samego!

Jak rozrzućna musi być w niebie radość, jak nadmierne szczęście, kiedy odrobina tej pociechy świętych tu na ziemi w szal wprawiała! Kiedy pewnego razu św. Franciszek pogrążony był w smutku, ukazał się mu Anioł, który z arfy wydobywał tak dziwnie wdzięczną melodję, że Święty przepęnlony szczęściem niebieskiem prosił Anioła o zaprzestanie z obawy, by mu z radości serce nie pękło.

A teraz pytam, jeśli już taka odrobina niebieska tak szczęśliwym czyni, to co będzie, gdy całe morze niebieskich radości stanie się naszym udziałem? Jeśli mały przebłysk nieba już nas tak olśniewa, to co dopiero będzie, gdy zostaniemy otoczeni całym blaskiem wspaniałości niebieskich? Lecz dosyć tego! Wszystko, co my ludzie o niebie pomyśleć możemy, wobec rzeczywistości jest tylko kroplą wobec morza, zgasłą iskrą wobec promieniejącego słońca. Albowiem tam będziemy zażywali szczęścia bez miary i liczby, wszystkie życzenia naszego serca tam całkowicie będą zaspokojone.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Kiedy dzisiaj z takim utęsknieniem o niebie rozważacie, gdzie tak wielu naszych braci i siostr za swą wierność już zapłatę otrzymało, patrzcie, jak z nieba tak wielu tercjarzy was zachęca, abyście wytrwali na drodze pokuty, codzienny krzyż za Zbawicielem dźwigali, dobrą intencją pracę waszą uświęcali, aby kiedyś i wam Bóg sprawiedliwy mógł udzielić nieba z jego radościami. Dzisiaj wam została ukazana korona, lecz tym tylko zostanie udzielona, którzy wytrwają do końca. Dlatego na zakończenie odzywam się do was słowami, które Bóg wypowiedział w Objawieniu: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota" (Apok. 2, 10). Amen.

## XXI.

### Szósta nauka przy profesji — Łaska, cel, nagroda powołania.

„Ja was obrałem i postanowiłem waszobyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał". Jan 15, 16.

Najmilsi Członkowie trzeciego zakonu! Dzień dzisiejszy jest dniem radości dla nieba i ziemi, a w szczególności dla was, coście się tak licznie na tę podniosłą uroczystość zebrali. Jaki wspaniały widok! Oto widzimy znowu doborowy zastęp pobożnych chrześcijan, klęczących przed ołtarzem i pokornie proszących o przyjęcie do profesji trzeciego zakonu, by czynić pokutę i służyć Bogu aż do śmierci. O jak pocieszający to widok dla kapłana, który tak często musi patrzeć z wielkim bólem serca, jak ludzie wogóle mało troszczą się o swoje zbawienie! Widzę nowych bojowników Chrystusowych, zaciągających się pod sztandar pokornego św. Franciszka, by pod jego przewodnictwem walczyć przeciwko światu, ciału i piekłu. Nade wszystko zaś pocieszający i dodający otuchy ten objaw jest jednocześnie dla naszej matki, św. Kościoła katolickiego: widzi on bowiem w tem wzmocnieniu trzeciego zakonu wzrost życia katolickiego oraz szczerze przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Wreszcie cudny widok dla całego dworu niebieskiego, szczególnie dla naszego św. Ojca Franciszka, z radością oglądającego, jak wielu na nowo postanawia iść za jego przykładem wąską i ostrą drogą pokuty do nieba. Tak, istotnie dzień dzisiejszy jest dniem radości dla nieba i ziemi. Lecz żebyście, najmilsi nowicjusze, trzeciego za-



konu dobrze zrozumieli znaczenie dzisiejszej uroczystości, zastanowimy się:

1. Jak wielka łaska powołania do trzeciego zakonu,
2. jaki cel i zadanie waszego powołania,
3. Jaka nagroda waszego powołania.

Oto treść nauki dzisiejszej uroczystości.

Niech św. Franciszek pobłogosławi moim słowom!

1.

Najmilsi Tercjarze! Niegdyś powiedział Zbawiciel do uczniów swoich: „Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrał” (Jan 15, 16). To odnosi się i do was. Nie wyście z naturalnego popędu obrali trzeci zakon, lecz Pan Bóg pomimo sprzeciwu ludzkiej zmysłowej natury powołał łaską swoją. Bo i co może być w trzecim zakonie, co by mogło przemawiać do natury ludzkiej? Mało albo zgola nic. Przeciwnie wymaga ofiar, nakłada obowiązki, co przecież zmysłowej naturze podobać się nie może. Już sama nazwa: „zakon pokuty” przestrasza naszą miękkość. Pokorny szkaplerz, pas prosty, posty, modlitwy, co miesiąc przystępowanie do sakramentów świętych, trzymanie się zdala od uciech i zabaw odurzających, to wszystko w najwyższym stopniu sprzeciwia się naturze zmysłowej. O tem wszystkim nie mogliście nie wiedzieć, a jeśli mimo to zdecydowaliście się na to wszystko dobrowolnie, to musicie dojść do przekonania, że wasze powołanie do trzeciego zakonu jest dziełem łaski, którą Bóg was powołał do siebie, w ten sposób wyrrywając was z pośród tysięcy niebezpieczeństw, a zasadzając was w wypielegnowanym i mocno oparkanionym ogrodzie trzeciego zakonu. Do niego odnoszą się pełne natchnienia pochwały Papięza Leona XIII: „Pomagać w rozszerzeniu trzeciego zakonu znaczy dokonywać dzieła Bożego. Misja Boża została mi zlecona, bym zaznaczył, że odnowienia życia chrześcijańskiego należy szukać w trzecim zakonie. Już nieraz serca chrześcijań-

skie na nowo ożywił, pobożność i miłość podniósł do cnoty, a w czasie zamętu potężnie przyczynił się do zapanowania zgody, jedności i pokoju. Dlaczegożby nie miał takich samych owoców wydać i w naszych czasach?... Wracam bezustannie do niego, mówię o nim, ile razy nadarzy się sposobność, jestem przekonany, że możemy świat uratować, jeśli rozpowszechnimy trzeci zakon i ducha św. Franciszka”. Tak, najmilsi tercjarze, o trzecim zakonie sądzi Ojciec św. Za prawdę, przyjęcie do tego zakonu jest wielką łaską!

I komuż ta łaska została udzielona? Któż to my jesteśmy, co tej łaski dostąpiliśmy? Czy może wskutek wiernego wypełniania obowiązków do pewnego stopnia na tę łaskę zasłużyliśmy? Najmilsi Tercjarze! Wyznać tu musimy szczerze, że jak dotąd to nie w jednej rzeczy zaniebdaliśmy się, a tysiące innych daleko więcej na tę łaskę zasłużyło. Obyście byli przepelnieni takimi uczuciami pokory, jak nasz św. Ojciec Franciszek. Czytamy w rocznikach zakonu, że pewnego razu powrócił św. Założyciel z lasu, gdzie przepędził na modlitwie kilka dni zrzędu, gdy wielki tłum ludzi z największą czcią go otoczył, by ucałować święte blizny na rękach i nogach, które Święty z wielkiej skromności starał się ukrywać. Gdy tłum się oddalił, brat, będący tego wszystkiego świadkiem, z wielkim zdziwieniem zapytał: „Mój Ojczy, skąd to pochodzi, że cały świat za Tobą biegnie i taką czcią Cię otacza? Przecież nie jesteś ani ładny, ani uczony, ani też nadzwyczajnego urodzenia, a przecież takie zbiegowisko ludzi!” Usłyszawszy to sługa Boży, uklęknął na ziemi, wznosił oczy do nieba i rzekł: Chcesz wiedzieć, skąd to pochodzi? To wszystko pochodzi od najświętszych oczu wszechmogącego Boga, który z jednakową przenikliwością spogląda na złych i dobrych. Te najświętsze oczy Boże teraz nie widzą na ziemi większego grzesznika, żadnego bardziej niemądrego człowieka i żadnego marniejszego stworzenia nade mnie i dlatego z pośród innych mnie wybrał, bym cudowne dzieło

na ziemi rozpoczął i uskutečnił. Albowiem co tylko było niemądrego wobec świata, Pan Bóg zawsze wybierał, by zawstydić mądrych, by wiedziano, że wszelka zdolność i zdolność od Boga pochodzi i aby przez to tylko Boga czczono na wieki”. Tak odpowiedział pokorny Święty z najgłębszego przekonania. Co zaś św. Franciszek powiedział z wielkiej skromności o sobie, to my musimy wyznać o sobie z całą prawdą, że myślimy na łaskę powołania do zakonu św. Franciszka żadną miarą nie zasłużyli, ale jest to najczystszy darem dobroci i szczodroliwości Bożej. Dlatego z Apostołem św. Piotrem odzywam się do was: „Bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewnie czynili wezwanie”. (2 Piotr I, 10).

2.

Lecz zapytajcie się: jakimiż to dobrymi uczynkami mamy godnie odpowiedzieć temu naszemu powołaniu? Albo innymi słowami: jaki cel i zadanie nasze w trzecim zakonie? Zbawiciel mówi: „Ja was obrałem, abyście przynieśli owoc”. Członkowie trzeciego zakonu wobec zgromadzenia, prosząc o dopuszczenie do profesji, jako powód podają: „Aby czynić pokutę, życie udoskonalic i Bogu wiernie, aż do śmierci służyć”. To więc ma być i celem naszym w trzecim zakonie.

Przedewszystkiem więc pokuta, o której nas poucza choćby tylko pobieżny rzut oka na reguły zakonu. Tamże czytamy o postach, miesięcznym przystępowaniu do sakramentów świętych, trzymaniu się zdala od szumnych zabaw oraz za przekroczenie reguły czynieniu pokuty według uznania Dyrektora. Więc wszystko nawołuje do pokuty. Lecz może kto znowu zapytać, i pocóż ta pokuta? w ciągu całego mego życia nie dopuściłem się żadnego wykroczenia! Na to odpowiadam ze św. Janem: „Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy” (Jan. I, 8). Masz dwadzieścia, trzydzieści lat, często się spowiadałeś,

a z czego się spowiadałeś, jeśli nie z grzechów? Ale przypuśćmy, że suknię chrztu świętego dochowałeś nieskalaną, to i wówczas chcę ci powtórzyć zdanie błogosławionego Egidjusza, ucznia św. Franciszka ku uwadze, że nawet i niewinny za przykładem św. Jana Chrzciciela musi posypać się solą pokuty, by zachować się od zgnilizny grzechu. Czy świętszym jesteś od św. Pawła? A przecież pisze on: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym smac inuszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym”. (1 Kor. 9, 27). Następnie kiedy św. Franciszek się przekonał, że podnięt celusnych niczem skutecznie się nie uśmierzy, jak ustawicznymi postami, czuwaniem nocnem i aż do krwi biczowaniem, czy mielibyśmy odwagę podjąć wojnę ze światem, ciałem i piekłem, nie uzbrowszy się pokutą? Jeszcze więcej raz powtarzam słowa Brata Egidjusza, że nawet i niewinny powinien posypać się solą pokuty, by uniknąć zgnilizny grzechu. Drugim owocem waszego powołania do trzeciego zakonu powinna być poprawa waszego życia. Często powinniśmy przypominać sobie słowa naszego św. Założyciela: „Bracia, zacznijmy poprawę naszą, zacznijmy służyć Bogu, bo to, co dotychczas uczyniliśmy, jest tyle co nic”. Przed wstąpieniem twym do zakonu może byłeś w nieporozumieniu ze swoimi sąsiadami i krewnymi. Teraz więc jako członek trzeciego zakonu wyciągnij rękę do zgody. Przedtem wyjawiałeś błędy bliźnich bez oszczędzania, teraz okrywaj ich płaszczem miłości i patrz na ich cnoty i dobre przymioty. Dotychczas może kto z was był niedbały w spełnianiu obowiązków swoich: jako ojciec względem dzieci, żona względem męża, sługa względem swych państwa. Teraz po wstąpieniu do zakonu musi wszystko się zmienić. Musicie się starać we wszystkim być bez przygany; w przeciwnym razie wrogom i niechętnym trzeciemu zakonowi sprawialibyście tylko największe widowisko i uciechę. „Oto, mówiliby, ta osoba należy do trzeciego zakonu, a przecież nigdy nie widzieliśmy takiej rozpustnicy

i plotkarki, jak ta niewiasta. „Ta niewiasta należy do trzeciego zakonu,” nieraz powiadają, „czy nie lepiej było, gdyby pilnowała swych dorosłych córek i nie pozwalała im wieczorami całymi godzinami sam na sam przesiadywać z kawalerami”. Nie zapominajcie, najmilsi tercjarze, że wy jesteście miastem na górze, światłem na świeczniku, wystawionem na widok publiczny. Starajcie się więc, byście, niosąc owoce prawdziwej poprawy życia, stali się zaszczytem trzeciego zakonu.

Trzecim i ostatnim owocem waszego powołania do trzeciego zakonu powinno być służenie Bogu aż do śmierci. Ten Bogu wiernie służy, kto zachowuje przykazania Jego, zwłaszcza główne przykazanie miłości: Korzeń miłości wypuszcza dwie latorośle: miłości Boga i bliźniego. O gdybyśmy wszyscy byli w miłości Bożej podobni do św. Franciszka. On w sposób wyróżniający został nazwany Świętym serafickim! Całe noce spędzał na rozważaniu gorzkiej Męki Zbawiciela, a z jego miłością palającego serca by iskry płomienne wyrwały się urywane słowa: „Boże mój i wszystko moje”. W nagrodę za tę płomienną miłość Bożą, Bóg wyrzył na ciebie św. Franciszka bliźni ukrzyżowanego Zbawcy.—Z tej miłości Bożej z porządku rzeczy wypływała miłość bliźnich, jako na obraz Boży stworzonych. Ta pełna miłości litość do pewnego stopnia razem z nim się zrazała, bo nawet już w młodości pobudziła go do uczynienia ślubu nikogo nie opuszczania, kto by w imię Chrystusa o cokolwiek go prosił. Jeszcze większa była jego miłość ku duszom nieśmiertelnym. Im poświęcone były modlitwy i umartwienia, im poświęcone były kazania i misje jego braci, oraz założenie trzech zakonów. A już w szczególny sposób przedstawiała się jego bezinteresowna miłość ku bliźnim w zyskiwaniu odpustów Porcjunkuli, które wyjednał od Chrystusa dla biednych grzeszników. Obysmy wszyscy, co chlubiemy się być dziećmi św. Franciszka, posiedli tego ducha prawdziwej miłości bliźniego! Naprawdę,

nic nie jest tak przeciwne duchowi trzeciego zakonu, jak zniesławianie, zazdrość, ostre i nielitościwe sądy o błędach cudzych. Niech nigdy coś podobnego nie zakradnie się do trzeciego zakonu. Albowiem „królestwo jeśliśb przeciw sobie było rozdzielone, nie może się ostać” (Mar. 3, 24), mówi Mądrość przedwieczna. W trzecim zakonie powinniście mieć zawsze przed oczyma swojemu potrójny ten owoc waszych usiłowań: czynić pokutę, życie udoskonalać i Bogu służyć aż do śmierci.

3.

Najmilsi Tercjarze! Przedstawiłem wam w krótkości obowiązki i ofiarne życie dobrego tercjarza i zaraz przewiduję z pośród was pytanie: jeśli tak dwadzieścia, trzydzieści lat będę się mordował w moim powołaniu, jaką za to będę miał zapłatę? Podobne zupełnie pytanie niegdyś postawił św. Piotr Zbawicielowi Panu, więc podobną odpowiedź i wy otrzymacie: „Wy, coście za mną poszli drogą pokuty i zaparcia, stokrotnie otrzymacie i żywot wieczny posiadacie. Albowiem ja was obrałem, abyście przynieśli owoc i aby owoc wasz trwał”. Tak odpowiedział Zbawiciel.

A teraz zapytajcie się owego bogacza ewangelicznego, co swe stodoły kazał powiększać, by mieć gdzie swe obfite zbiory pomieścić, czy naprawdę jest zadowolony; zapytajcie dalej króla Salomona, który przecież sobie wszystko zdobył, czego tylko serce zapragnęło i zmysłom się podobalo, czy istotnie był szczęśliwy; zapytajcie wreszcie owego pysznego ministra na dworze Aswerusa Amana, czy ten osiągnąwszy najwyższy stopień dostojenstwa naprawdę był szczęśliwy, a wszyscy jednogłośnie wam zeznają, że byli bardzo nieszczęśliwymi sługami własnych namiętności. — I odwrotnie jakim szczęśliwym czuje się dobry tercjarz: zamiast jako niewolnik służyć tym potrójnym namiętnościom, dąży do tego, by je opanować, a wówczas

zażywa takiego pokoju duszy, o jakim nawet takiemu Salomonowi przy całym jego przepychu ani się śniło. Pokój ten, przechodzący wszelkie zmysły, a będący już przedsmakiem radości niebieskich, stokrotnie przewyższa poniesione w trzecim zakonie ofiary. — Jakż dopiero język jest w stanie odmalować te radości, jakie czekają gorliwego tercjarza w życiu przyszłym, gdzie Bóg odda każdemu według jego zasługi. Św. Leonard z I zakonu w jednym ze swych kazań o niebie tak mówi: „Wszelkich usiłowań dołożyłem, by możliwie jak najlepiej odmalować wspaniałość tego wielkiego miasta Bożego. Lecz zaledwie to przedsięwzięcie rozpocząłem, gdy naraz ukazał mi się św. Paweł i ze zdziwieniem poważnie zapytał: o czym ty tak myślisz? Czy nie wiesz, że „oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują?” (I. Kor. 2, 9). A gdy mi w krótkości opowiedział cudowne to widzenie, na które w tajemniczym swem do trzeciego nieba zachwyceniu patrzył, położył palec na ustach, dając mi do zrozumienia, że nie godzi się człowiekowi o tem mówić”. A dlaczego to? Bo i najżywszy opis nieba pozostanie daleko poza rzeczywistością, gdyż język nasz nie posiada takich wyrazów, by nimi można było oddać nieskończoną wspaniałość. Sprawdź się na was słowa Psalmisty Pańskiego: „Będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je” (Ps. 35, 9), oraz w światłości chwały ogładac będą Boga twarzą w twarz.—Kiedy zaś w dzień sądu straszliwego potępieni, stojący po lewicy, niewinniac się będą jużto wielką słabością ludzką, jużto natarczywością pokus, jużto siłą złych okazji, wówczas Boski Sędzia wskaże na wielki i jaśniejący zastęp ocalonych członków trzeciego zakonu i przypomni im słowa św. Augustyna: „Ci i owi mogli to — cnotliwie żyć pośród niebezpieczeństw świata — dlaczegożbyście wy tego nie mogli? A wówczas nieprzyjaciele i zazdrośnicy trzeciego zakonu wybuchną

wielkim płaczem i narzekaniem, mówiąc między sobą: „My głupi mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za szromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest” (Mądr. 5, 4).

Najmilsi tercjarze, coście się tak licznie zebrali na tę podniosłą uroczystość, niech nadzieja tej nad wyraz sowej nagrody umocni was w postanowieniu. Tak, za łaskę powołania do trzeciego zakonu miłościwemu Bogu wdzięczność przez to okażecie, że podczas profesji przyjęte obowiązki zupełnie i całkowicie wypełnicie. Odzywam się do was słowami Apokalipsy: „Bądź wiernym do śmierci, a dam ci koronę”. Najmilsze dzieci św. Franciszka! Co mam jeszcze powiedzieć, by wyrazić mą radość z powodu tak licznej i wspaniałej zgromadzenia zakonul! Chyba to, że staliście się dziwowiskiem dla zepsutego świata, dziwowiskiem dla Aniołów i Świętych w niebie! Patrząc, oto trony po upadłych aniołach na was czekają; Jezus Chrystus trzyma koronę zwycięstwa; św. Ojciec nasz Franciszek oraz tylu Świętych i Błogosławionych trzech zakonów was zapraszają. Więc walczcie mężnie, wytrwajcie w wiernym wypełnieniu tego, coście podczas profesji przyrzekli, a Jezus Chrystus kiedyś jako nagrodę za wasze życie pokutnicze włoży na was koronę niebieską. Amen.